Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz, 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto „ROZWOJ"
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Czwartek 20-go kwietnia

№ 91

Anglja ma teraz głos.

LONDYN, 19. 4

Wczoraj popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem zastępcy premjera Baldwina poświęcone sprawie sądzonych w Moskwie inżynierów angielskich, Gabinet nie powziął jeszcze żadnej decyzji i będzie oczekiwał jutrzejszego wyroku, po którym zbierze się ponownie dla ostatecznego zadecydowania o ewentuelnej akcji.

W tutejszych kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, że jeżeli po wyroku inżynierowie angielscy będą deportowani z Rosji, rząd tutejszy żadnej akcji nie podejmie jeżeli jednak zapądnie surowy wyrok, rząd będzie musiał ze względu na opinję publiczną zarządzić natychmiast zakaz importu z Rosji.

Ostatni dzień procesu wywołał tu dość duże rozgoryczenie zwrócone częściowo przeciwko oskarżonym Anglikom. Zachowanie się niektórych z nich krytykowane jest jako niegodne Anglików. Zdziwienie wywołuje również fakt, że oskarżeni odstąpili od prawa przemawiania po angielsku i w ten sposób poszli rządowi sowieckiemu na rękę w przekształceniu procesu na wielkie widowisko ludowe,

Przedmiotem spekulacji jest również właściwy powód, dla którego istotnie proces został wogóle zainscenizowany, Pod tym względem przeważa tu zdanie, że Sowiety pragnęły odwrócić uwagę ludności od wypadków niemieckich. przedewszystkiem od prześladowania komunistów w Niemczech.

WYROK.

MOSKWA, 19, 4.

Wczoraj odczytano wyrok, skazujący inżynierów Suchoruczkina, Gusiewa i Łabanowa na 10 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw i konfiskatę majątków

Inżynierów: Sokołowa, Kotlarewskiego i Zorina na 8 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw i konfiskatę majątków. Inżyniera Krąszeninnikowa na 5 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw. Technika Olejnika na 3 lata więzienia, technika Lebiediewa na 2 lata więzienią, Kutuzową na półtora roku więzienia, Technikowi Siwertowi darowano karę z powodu okazanej skruchy i gorliwej pracy w ostatnich czasach.

Z pośród oskarżonych angielskich skazano: Thorntona na 3 lata więzienia, inżyniera Mac Donalda na 2 lata więzienia, dyrektora Monkhousa, inż, Nordwala i Cushny'ego na wygnanie z granic ZSRR, w ciągu trzech dni z zabronieniem prawa przyjazdu w ciągu 5 lat, W stosunku do dwóch pierwszych zastosowano ten wymiar kary z powodu braku bezpośredniego udziału w aktach sabotażowych zaś co do Cushny'ego — z powodu dawności przestępstwa. Technika Gregory uniewinniono z braku dowodów

Po posiedzeniu sądu prezes Ulrych rozkazał komendantowi warty wypuszczenie Siwerta na wolność oraz niezwłoczne aresztowanie Thornfona, Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt prewencyjny. Skazani Rosjanie przyjęli wyrok z widoczną ulgą. Jest to pierwszy w historji sądownictwa sowieckiego wypadek tak łagodnego wyroku. W motywach sąd zaznaczył m. in. że na zmniejszenie kary wpłynął lokalny charakter i niewielkie stosunkowo następstwo akcji dywersyjno sabotażowej. Przewód sądowy, według motywów wyroku, potwierdził zarzut aktu oskarżenia w stosunku do wszystkich podsądnych, z wyjątkiem uniewinnionego Gregory i dyrektora moskiewskiej filji firmy Metropolitan Vickers, co do którego stwierdzono jedynie, iż wiedział on o nielegalnej działalności Thorntona i brał udział w dawaniu łapówek urzędnikom sowieckim

Prześladowanie żydów w Niemczech.

Kantor Kuła, który w czasie pobytu w więzieniu hitlerowskiem w Zwikau, został dotkliwie pobity i od 4 ch tygodni znajduje się pod stałą opieką lekarską, umieszczony został w szpitalu. Hitlerowcy opalili Kuli brodę a po wypuszczeniu na wolnosć kazali mu podpisać deklarację, że traktowany był w więzieniu bez zarzutu. W czasie uwięzienia Kuli mieszkanie jego zostało zdemolowane, a wiele przedmiotów kultu zniszczono.

W ostatnich dniach wiele delegacji Żydów polskich złożyło na ręce konsula R. P. w Lipsku podziękowanie za skuteczna obronę interesów pokrzywdzonych obywateli polskich wyznania mojżeszowego, wyrażając jednocześnie szczerą wdzięczność za gorliwą opiekę, jaką przedstawicielstwa polskie zagranicą otaczają obywateli polskich bez różnicy wyznania i przekonań społeczno-politycznych.

W ub. tygodniu aresztowano w Sentenburgu koło Chocieborza pod zarzutem rozpowszechniania „nieprawdziwych" wiadomości o ekscesach antyżydowskich w Niemczech obywatela polskiego, wyznania mojżeszowego, Beera Hermana z Drezna, którego osadzono w miejscowem więzieniu. Rozprawa odbyć się ma w najbliższych dniach przed sądem doraźnym w Berlinie. Beer opowiadał o wypadkach, jakie wydarzyły się w Dreznie 25 marca, kiedy to bojówka hitlerowska, złożona z 15 uzbrojonych członków S. A., napadła na bóżnicę, aresztując w czasie wieczornego nabożeństwa 25 Żydów polskich, których zaprowadzono następnie do głównej siedziby hitlerowskiej w Volkshausie i tam pobito. Znęcanie się trwało zgórą 3 godziny, przyczem niektórym Żydom pozrywano brutalnie odznaki religijne. 2 dni przed tem 7-miu aresztowanym Żydom polskim wlano siłą do ust po pół litra oleju rycynowego, a następnie kazano im śpiewać hymn niemiecki, Kupca Tagera zbito do tego stopnia, że do dziś jeszcze jest zupełnie niezdolny do pracy.

LIPSK, 19. 4.

Rada miasta Lipska odmówiła wszystkim obywatelom polskim wyznania mojżeszowego stoisk na tegoroczne targi wiosenne. Jest to już 4-ta z rzędu odmowa władz niemieckich w odniesieniu do jarmarków, jakie rozpocząć się mają w dniach najbliższych.

Fakt ten głęboko dotknął kupców polskich dla których udział w jarmarkach jest dziś jedynym codaj źródłem dochodu. Wiele rodzin żydowskich popadło z tego powodu w ogromną nędzę. Konsul polski interwenjował w tej sprawie u nadburmistrza, uzyskując zapewnienie cofnięcia tego zakazu. Wiadomość tę przyjęli żydzi z pewną ulgą.

Jak donosi „Kurische Ztg", powstał projekt urządzenia na Mierzei Kurońskiej między miejscowością Sarkau a Rossitten obozu koncentracyjnego dla więźniów politycznych. Na miejscu była już komisja, złożona z przedstawicieli rządu oraz budowniczych, celem obrania odpowiedniego miejsca pod budowę. Obóz ów obliczony ma być na 5.000 osób.

Spadek papierów niemieckich

LONDYN. 19. 4.

Kursy papierów niemieckich załamały się wczoraj ponownie na tutejszej giełdzie. 7procentowa pożyczka spadła o 7 punktów do 71. Pewien wpływ na ten spadek przypisują debacie w Izbie gmin w ubiegły czwartek, która wykazała jednak niezwykle osłabienie pozycji niemieckiej na terenie międzynarodowym.

Można swobodnie oddychać

PARYZ. 19.4 (wł. radjo Havas)
W chwili wyjazdu do Stanów Zjednoczonych p. Herriot zamieścił w Depeche de Toulouse znamienny artykuł, pookreślając szczęśliwą ewolucję pojęć, jaka dokonała się ostatnio w Anglji, a czego najlepszym dowodem są ostatnie debaty w Izbie Gmin w sprawie paktu 4-ch:

— Pakt ten został już bezpowrotnie pogrzebany i można już swobodnie oddychać.

Dalej wyraża p. Herriot takie zdanie.

— Zmianą poglądów, jaka się ostatnio dokonała, ułatwi zadanie Francji w czasie spotkania w Waszyngtonie, gdzie wraz z przedstawicielami innych mocarstw Francja będzie musiała przedewszystkiem rozważyć zagadnienia walki z bezrobociem, anarchji gospodarczej, sprawy celne, cen i systemów pieniężnych. Demarche ambasadora niemieckiego w Londynie w związku z debatą w Izbie Gmin jest jeszcze jedną gaffą dyplomacji niemieckiej, a Anglją potrafi bronić swobody obrad parlamentarnych. Niemcy, którzy nigdy nie mylą się w kalkulacjach technicznych, zawsze mylą się w ocenie czynników moralnych. Parlamentarzyści angielscy nigdy nie zgodzą się na kontrolę hitlerowców.

KRAWATY HERRIOTA

Prasa francuska z okazji wyjazdu Herriota do Waszyngtonu opisuje szczegółowo zawartość jego kufrów. W szczególności opisują dzienniki sprytne urządzenie kufra do przytrzymywania krawatów na wewnętrznej stronie wieka. Nie brak fotografji przedstawiających ten mechanizm. Okazuje się przytem, że Herriot używa krawatów zawiązanych na stałe, na takim przyrządzie jaki dostać można w Łodzi u ulicznych sprzedawców. Herriot jest wskutek tego przedmiotem docinków ze strony elegantów, uważających noszenie takich krawatów za objaw złego tonu.

Przypuszczać należy, że Herriot musiał szczegółowo pokazywać dziennikarzom swoje walizki i ich wnętrze, gdyż nie chciał mówić o poważniejszych rzeczach.

Taki tylko będzie istotny powód dyplomatycznego pokazu krawatów Herriotą.

Podatek od służących

Ponieważ obliczenie opłat na rzecz funduszu pracy od służących byłoby bardzo kosztowne, gdyż służące wynagradzane są nierównomiernie i w znacznej części w naturze, fundusz pracy prawdopodobnie zryczałtuje te opłaty. Od służącej będzie się płaciło 1 zł. miesięcznie, z czego połowę pokrywać ma chlebodawca. Opłaty te pobierać będzie kasa chorych wraz ze zwyczajnemi składkami. Po raz pierwszy opłatę od służących trzeba będzie uiścić za kwiecień, to jest w ciągu maja.

Niezwykły dokument

Wśród białych kruków pozostałych po śmierci jednego z włoskich kanoników w San Gemignano łącznie z manuskryptem z 1500 r. znaleziono odpis wyroku, wydanego przez Piłata Ponckiego, skazującego Jezusa Chrystusa na śmierć w 17 roku panowania cesarza rzymskiego Tyberjusza. Manuskrypt tłumaczy, że odpis tego wyroku sporządzony został z oryginału hebrajskiego, znalezionego w 1499 roku w szkatułce zamurowanej w jednym z domostw rzymskich pomiędzy płytami marmurowemi, zdobionemi płaskorzeźbami. Jak wiadomo, Quintus Septimus Tertullian stwierdził, że w II wieku po Chrystusie na Kapitolu znajdowały się akta dotyczące skazania Chrystusa, akta wraz z wyrokiem przezeń widziane w Tabularium kapitolińskiem. Być może, że odpis znaleziony w San Gemignano jest wiarogodną kopją oryginału, przez Piłata Ponckiego cesarzowi Tyberjuszowi.

Gwałtowna ofenzywa japońska

LONDYN, 19. 4.

Od szeregu dni wojska japońskie atakowały pozycje chińskie przy Wielkim Murze. Walki te, dając tu i ówdzie częściowe zwycięstwa Japończykom, skończyły się ostatecznem sforsowaniem Wielkiego Muru, skutkiem czego wielka ofensywa japońsko-mandżurska rozwija się już na południe od niego. To też sytuacja zarówno Pekinu, jak i Tientsinu, jest zagrożona. Wojska chińskie szybko cofają się za rzekę Luan i fortyfikują się na jej południowym brzegu.

Linja kolejowa, łącząca Mukden z Pekinem, została przez Japończyków przerwana. W akcji bardzo czynny udział biorą japońskie eskadry lotnicze, które bombardują miejscowości, położone w pasie przyfrontowym. Straty Chińczyków, poniesione podczas walk już na południe od Wielkiego Muru, wynoszą 4000 zabitych i przeszło 10,000 rannych.

W komentarzach, dotyczących ostatnich posunięć wojsk japońskich, szef japońskiej misji wojskowej w Mukdenie oświadczył, że ostatnie powodzenie oręża japońskiego doprowadzą nietylko do zajęcia Tientsinu, lecz i dawnej stolicy cesarstwa, Pekinu. W ten sposób Japonja osiągnęłaby swój cel w zakresie polityki na Dalekim Wschodzie.

Klęska pożarów w święta W. N. spłonęło kilka wsi

i część miasteczka Książ Wielki

KIELCE, 19. 4.

Podczas ubiegłych świąt Wielkiejnocy nienotowana dotychczas klęska pożarów nawiedziła ziemie kielecką.

We wsi Zbrodzice pow. stopnickiego wybuchł pożar w zagrodzie Warzechy, który przeniósł się na sąsiednie budynki i zniszczył 26 domów mieszkalnych oraz 20 stodół. Bez dachu pozostało 150 osób.

W nocy z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę pastwą płomieni padła znaczna część miasteczka Książ Wielki w pow. miechowskim. Pożar zniszczył ogółem 20 budynków, spłonęła również miejscowa synagoga. W drugi dzień świąt Wielkiejnocy pożar zniszczył wieś Gadek w powiecie pińczewskim. Ogółem spłonęło 120 budynków w tem 40 domów mieszkalnych. Ludność koczuje pod gołem niebem. W Prusach pow. stopnickiego spłonęło 13 domów oraz 14 stodół.

Pozatem w lasach państwowych na terenie leśnictwa Dębno, w pow. kieleckim spłonęło kilka hektarów wysokopiennego lasu wskutek zaprószenia ognia przez robotników. Szkody idą w setki tysięcy złotych. Ogień szerzył się gwałtownie wskutek silnego wiatru. Pozatem w Wielką Sobotę w samem mieście, Kielcach zapalił się od płonących świec grób Chrystusa w kościele św. Wojciecha. Ogień objął momentalnie cały grób i zniszczył część ołtarza. Dzięki jedynie energicznej akcji pożar zdołano zlokalizować.

Podobnej klęski pożaru na przestrzeni tak krótkiego czasu kroniki nie notowały już bardzo dawno.

Jędruś Zarathustra

Socjalista i senator p. Jędrzej Moraczewski w „Ostatnich Wiadomościach", rozważając przyczyny triumfu hitleryzmu i klęski socjalizmu, pisze m. in.:

„Hitlerowcy poruszyli widocznie we właściwej chwili właściwą strunę polityczną i społeczną. I znaleźli oddźwięk w duszy większości Niemców."

Ale to nie wszystko. Czytamy dalej:

„Aparatem państwowym Prus, kraju obejmującego trzy czwarte ludności i obszaru Rzeszy Niemieckiej, jeszcze w r. 1932 władał socjalistyczny rząd.

Na swoje nieszczęście, a na szczęście Hitlera socjaliści nie zmienili aparatu: jakich ludzi w nim zastali, takich zostawili. To był ich błąd, się na nich zemścił. Dowódcy wojskowi, policja, wojewodowie, starostowie, prezydenci sądów, dyrektorzy banków (mowiąc naszemi pojęciami) pozostali jeszcze z czasów wojny, lub pochodzili ze świata biurokratycznego. A ten stał i stoi murem przy niemieckiej endecji, tj. przy grupie Hugenberga. Złączenie z Hugenbergiem było dla Hitlera kluczem dla apartamentów władzy nad Niemcami.

Zdaje się, że Hitler tego historycznego błędu socjaldemokracji nie powtórzy. Bez ceremonii wyrzuca z władzy ludzi Hugenberga i obsadza ludźmi swoimi. Chwyta aparat w garść. Gdyby mu się to udało, świat musiałby się liczyć z długotrwałemi rządami Hitlera taksamo, jak musi się liczyć z rządami Stalina i Mussoliniego. Oni bowiem odrzucili przez machinę państwową, którą zastali, gdy doszli do władzy i wybudowali własną od podstaw. A w naszych czasach rola państwa tak niezmiernie wzrosła, że zdrowy aparat państwowy jest potęgą, której w wewnętrznych stosunkach nikt nie da rady."

Oto więc w czem, wedle p. Moraczewskiego, tkwi główna „tajemnica powodzenia" Hitlera: w podstępnem opanowaniu „kluczy do apartamentu władzy" i w obsadzeniu „aparatu" przez „swoich"... „Aparat jest potęgą, której... nikt nie da rady."

Tako rzecze „ideowiec" Moraczewski.

[illegible]ŁY Z ŁT[illegible] OD SIEDZE[illegible]IA

Tak zwany podatek od siedzenia, to jest opłaty pobierane od przebywania w godzinach nocnych w lokalach gastronomicznych, na podstawie rozporządzeń wykonawczych do ustawy o funduszu pracy, mogą być zryczałtowane. Właściciel restauracji może uiszczać stałą opłatę miesięczną, obliczoną na podstawie sumy „od siedzenia", pobranych w poprzedniem półroczu. Oczywiście, płacenie tego ryczałtu przez właściciela uwalnia osoby, przebywające w nocnych lokalach od płacenia „podatku od siedzenia".

Sanacja moralna w Niemczech

Nie zwrócono może jeszcze tyle uwagi, że przystało na tę część mowy kanclerza Hitlera w Reichstagu dnia 23 ub. m. wytyczającej zamierzenia nowego rządu, w której mówił on, całkiem dosłownie, o... sanacji moralnej:

— Rząd Rzeszy przedsięweźmie na wskroś idącą sanację moralną narodu („die Reichsregierung wird eine durchgreifende moralische Sanierung des Volkskoerpers vornehmen).

Tak dobrze znane u nas określenie znalazło się zatem obecnie także w Niemczech Hitlera. Czy to jest pochlebne czy też jest to kłopotliwe? Rozstrząsanie wrażenia, króre zjawi się odruchowo i samorzutnie, jest chyba zbyteczne.

Konieczność tej niezbędnej sanacji moralnej objaśnił kanclerz Hitler na wstępie gwałtownem oskarżeniem okresu poprzedniego, w którym za dużo było nieprawości.

— Naród sam w ciągu tych czternastu lat doszedł do największego możliwie upadku.

Dźwięczy tu zatem znane określenie, że przewrót był ocaleniem na skraju przepaści

Jakże ma być przeprowadzona ta sanacja moralna?

Bezpośrednio po rzuceniu w mowie swej tego hasła, kanclerz Hitler objaśnia, jak to rozumie:

— Cała dziedzina wychowania... bohaterstwo wznosi się namiętnie jako twórca i przewodnik przeznaczeń politycznych. Wdzięczny podziw dla naszej przeszłości... Cześć wielkich mężów musi być znowu wkuta młodzieży niemieckiej jako święty testament.

Jednem słowem wychowanie państwowe. A w tem wychowaniu państwowem wywyższanie bohaterstwa. A to bohaterstwo, wcielone w wielkie postacie, których w Niemczech poszukują w przeszłości, ma być wkuwane w młodzież. Składa się to w całość, która nie wyda się nam niezrozumiałą.

Nie od rzeczy może będzie zwrócić szczególnie uwagę na dalszy niezbędny czynnik wychowania, który kanclerz Hitler wymienia zaraz potem:

— Rząd stwarza w ten sposób i zapewnia podstawy dla rzeczywiście głębokiego życia religijnego. Korzyści osobisto-polityczneg rodzaju, które mogą wyniknąć z kompromisów z organizacjami ateistycznemi, nie równoważa nawet w przybliżeniu skutków które ujawniają się w burzeniu na tej drodze ogólnych podstaw owych wartości obyczajowych. Rząd widzi w obu wyznaniach chrześcijańskich najważniejsze czynniki utrzymania naszej narodowości,

W Niemczech zatem nie idą tak daleko by sądzili, że wychowanie państwowe pod znakiem uwielbienia wielkich postaci, mogło się obyć bez wychowania religijnego jako czynnika podstawowego. Jest to tem bardziej znamienne, że ostatecznie ruch Hitlera, oszołomiony germańskością miał w sobie pierwiastki o skłonnościach pogańskich. A jednak t. zw. wychowanie państwowe, w temujęciu mowy kanclerskiej, ma tylko służyć czemuś głębszemu i rozstrzygającemu, to jest religji i religijności.

Już te wskazówki, zawarte w mowie kanclerskiej Hitlera, jako uzasadnienie i objaśnienie zamierzonej sanacji moralnej w Niemczech, są zatem niewątpliwie pouczające. Czy wskazówek tych nie znajduje się więcej? Na suwa się tu oczywiście myśl, by sięgnąć w programie obozu Hitlera poszukując tych jego pojęć i wskazań, które o te dziedziny potrącają.

Wchodzi tu w rachubę przedewszystkiem słynne zestawienie 25-ciu punktów programu Hitlera, w którem wysunięta jest zasada rasy niemieckiej (p. 4) i potępienie partyjnictwa parlamentarnego (p. 6), ale zarazem powiedziano, że nadużycia dla zysków osobistych muszą być karane (p. 18).

— „bez względu na wyznanie i rasę".

Innemi słowy jedno prawo dla miepra wości partyjnych i bezpartyjnych.

Prawdopodobnie niejednemu jeszcze coś przyjdzie na myśl. Mianowicie, że obok mowy kanclerskiej i programu hitlerowskiego, nie od rzeczy byłoby także wziąć pod uwagę wykonywanie hasła sanacji moralnej w rzeczywistości. Okazałoby się, że między hasłem a działaniem jest rozbieżności niemało.

Nie od rzeczy będzie zapewne rozważyć sobie czasem, np. raz w rok około Wielkanocy, niektóre zjawiska ogólniejsze współczesnego życia politycznego i współczesnych przewrotów politycznych, bo okaże się m. in. jak chętnie zawsze, a szczególnie w braku wyraźnych pojęć politycznego udoskonalenia, wysuwa się wygodne hasło sanacji moralnej.

Stanisław Stroński

Straszna tragedja w górach.

W ubiegłe święta Wielkiejnocy wydarzyła się w Tatrach tragiczna katastrofa, w której zginął prof. gimnazjalny z Poznania Birkenmeyer.

Naczelnik Sokoła w Zakopanem. p. Adolf Bujak, będąc na wycieczce turystycznej w okolicy Popradzkiego jeziora, spotkał w odległości 500 metrów od jeziora schodzącego z Rumanowej przełęczy niemal nieprzytomnego, przemarzniętego turystę, któremu udzielił pierwszej pomocy i sprowadził go do schroniska przy jeziorze Popradzkiem.

Po przyprowadzeniu do przytomności, okazało się, że jest to obywatel polski, nazwiskiem Groński, urzędnik z Gniezna, który przed 4 dniami, a mianowicie, w czwartek wybrał się z towarzyszem profesorem gimnazjalnym Birkenmeyerem z Poznania, na zrobienie pierwszego zimowego wejścia na galerię gankową. Tę trudną spinaczkę wykonali obaj turyści etapami, nocując pod namiotem na ścianie Gankowej.

W nocy z niedzieli na poniedziałek straszna wichura i zamieć śnieżna zerwała namiot i stąciła w przepaść. Razem z namiotem runęły w przepaść wszystkie przybory i żywność. Obai turyści w poniedziałek rano około godz. 8 rozpoczęli schodzenie ze ściany Gankowej przez Rumanową przełęcz ku Popradzkiemu jezioru. W drodze jednak Birkenmeyer stracił szybko siły i kilkakrot-ie zemdlał.

Towarzysz musiał co chwila przyprowadzać go do przytomności i niemal nieść na rękach. Niestety, stan prof. Birkenmeyera był tak rozpaczliwy, że dalej nie mógł iść i prosił o pozostawienie go na przełęczy Rumanowej w odpowiednio przygotowanej jamie śnieżnej. Gdy p. Groński rozpoczął kopać jamę, nastąpiła agonja i po kilku minutach prof. Birkenmeyer zmarł na rękach towarzysza.

P. Groński w stanie ciężkiego przemarznięcia znajduje się w schronisku przy Popradzkim jeziorze. Dziś wyrusza pogotowie ratunkowe po zwłoki ś. p. prof. Birkenmeyera na stronę czeską.

(Przyp. red. Rumanowy i Ganek Sc...ny szczyty w Tatrach, pierwszy wys: 2,428 m drugi 2,465 m.).

Gorgonowa przed Sądem.

KRAKÓW, 19. 4. (wł. tel.)

Po wczorajszej przerwie południowej w procesie Gorgonowei niemal przez trzy godziny przemawiał prof. Olbrycht w związku z opinją, jaką miał wydać o śladach krwi na dowodach rzeczowych.

Prof. Olbrycht na wstępie czyni uwagi na temat opinji prof. Hirszfelda, na co adwokat Etinger domaga się zaprotokułowania tej krytyki. Wywiązuje się między rzeczoznawcą a adwokatem utarczka, którą łagodzi przewodniczący. Utarczki takie powtarzają się przez cały czas wywodów prof. Olbrychta. Dalej prof. Olbrycht wytyka błędy rzeczoznawcom chemikom lwowskim i warszawskim.

Przechodząc do kwestji dowodów rzeczowych, prof. Olbrycht stwierdza, że kał, znaleziony w pobliżu, obok pokoju denatki, był najprawdopodobniej kałem psa. Przechodząc do metody i badania krwi na dowodach rzeczowych, zarzuca prof. Olbrycht chemikom lwowskim, że wykonali w ciągu czterech dni pracę, na którą powinni poświęcić całe trzy miesiące. Nie robili oni prób biologicznych i gdy się to ujawniło, zaszła konieczność przesłania dowodów rzeczowych do prof. Hirszfelda w Warszawie. Dalej zarzuca prof. Olbrycht prof. Hirszfeldowi, że nie postąpił w myśl procedury i przekazał nadesłane dowody rzeczowe do badania chemikom zakładu Badania Żywności. Jest to złe postąpienie merytoryczne, a nietylko formalne.

Kończąc, prof. Olbrycht wymienia pewne przedmioty, na których znalazł krew ludzką (między innemi na futrze i chusteczce, znalezionej w piwnicy, i oświadcza, że badania nad grupowością krwi nie mają ze sobą próby życia i dlatego należy wnioski ze śladów krwi wyciągać na podstawie całego przewodu sądowego).

Jak Polak bronił miasteczko chińskie

przed bandami chunchuzów.

W wychodzącym w Charbinie (Mandżurja) dwutygodniku polskim „Daleki Wschód" czytamy następujący opis obrony miasteczka Faden przed bandami Chunchuzów, a do czego walnie przyczynił się Polak-emigrant p. Sznel.

Miasteczko mandżurskie Faden leży w odległości 300 chińskich li od Girina (li równa się połowie kilometra) i uważane jest powszechnie za jedno z bogatszych miasteczek prowincji girińskiej. Położone jest ono w pobliżu rzeki Sungari II w przepięknej dolinie górskiej. Mur obronny i głęboki rów, okalający Faden, bronią go przed zakusami bandytów. Faden przez całe dziesiątki lat nie widział Europejczyka. Pierwszym białym człowiekiem, który tam trafił, był p. Sznel, Polak, który został zaproszony przez kupców fadeńskich dla wybudowania w miasteczku i eksploatacji stacji elektrycznej.

Kiedy p. Sznel po raz pierwszy stanął w Fadenie, dzieci chińskie zbiegły się, by podziwiać białego człowieka, którego widzieli po raz pierwszy w życiu.

P. Sznel energicznie zabrał się do pracy i wkrótce zaistniała w Fadenie elektrownia, a jej kierownik, „Polan-Gożen", Polak, cieszył się ogólnem poważaniem i sympatją wszystkich obywateli miejscowych.

Czas płynął, wybuchł ruch o niezależną Mandżurję. Cały kraj pogrążony został w od męt walki. Faden też musiał poważnie się liczyć, że lada dzień mogły nań spaść bandy chunchuskie, zwalczając nowe władze i rozpocząć rzeź.

„Polan Gożen" p. Sznel musiał teraz z kierownika elektrowni przeobrazić się w dowódcę obrony miejskiej. Zabrał się do dzieła energicznie: miasteczko zostało otoczone drutem, przez który sprytny Polan Gożeń puścił prąd elektryczny. Wały zostały wzmocnione workami z ziemią, z których „dowódca" pokładał „gniazda", w których zasiadły oddziały samoobrony. Był nawet jeden karabin maszynowy, na którym dowództwo sprawował p. Łasiński — Polak — pomocnik i współpracownik p. Sznela.

W mieście jeszcze była jedna kobieta Polka, pani Sznel, żona p. Sznela.

Polacy ci po porozumieniu się wywiesili nad największym budynkiem w mieście chorągiew polską: białym orłem i oświadczyli Chińczykom, że pod tym znakiem Wielkiego Państwa „Polan-Gożen" (Polska) samoobrona oprze się wszelkim bandyckim zakusom i musi zwyciężyć, albowiem Biały Orzeł jest znakiem zwycięstwa.

Nowy duch wstąpił w serca mieszkańców. Pod broń stanęło 2000 ludzi, głównie policji i „szeraków" (żołnierzy chińskich). Polacy reprezentowali naczelne dowództwo i kierowali „wojskami technicznemi" — karabinem maszynowym.

Miasto pewne zwycięstwa w niestannem ostrem pogotowiu czekało ewentualnego napadu Chunchuzów.

W nocy 23 listopada 1932 r. zagrały alarmowe trąby samoobrony: 10tysięczna armja bandytów otoczyła Faden.

P. Sznel włączył prąd elektryczny w druty, a p. T. Łasiński stanął na murach, krzepiąc ducha obrońców. Nad miastem powiewał lampkami oświetlony znak „Polan-Gożen" — Biały Orzeł.

Chunchuzi rzucili się do szturmu, mając zamiar srogiemi krzykami zastraszyć i w generalnym ataku zdobyć miasto.

Jakże się srogo zawiedli. Regularne salwy nieźle wyćwiczonej załogi spotkały napastników. Karabin maszynowy w rękach p. T. Łasińskiego siał śmierć w szeregach napadających.

Po nieudanym szturmie zaczęło się długie, trwające kilkanaście dni oblężenie. Chunchuzi chcieli znękać oblężonych.

Wreszcie któregoś z ostatnich dni oblężenia Chunchuzi na nowo przypuścili szturm. Z groźnemi okrzykami „Szal — rznąć" rzucili się do murów. Załoga drgnęła, ale sytuację uratował T. Łasiński, który wyskoczył na mur z karabinem maszynowym i, nie bacząc na bezpośrednie wystawienie się na niebezpieczeństwo, zaczął prażyć.

Odwaga wstąpiła w serca załogi. Zaczęto energicznie strzelać z karabinów. Kiedy bitwa osiągnęła największe natężenie, na horyzoncie ukazał się samolot japoński, który szybko przeleciał nad miejscem walki, zakreślił w powietrzu kilka kół, zniżył się i począł siać śmierć w szeregach Chunchuzów. Cała armja chunchuska pierzchnęła, rozsypując się jak piasek po dolinie. Samolot bez miłosierdzia prażył bandytów.

W kilka godzin potem nadeszła kawalerja japońska, bitwa była skończona, Chunchuzi byli wybici do nogi i Faden uwolniony.

Chińczycy zwycięstwo to przypisywali wpływowi białego ptaka, który łopotał na polskiej chorągwi.

Dzielni Polacy otrzymali wyrazy publicznego uznania i wdzięczności zarówno od mieszkańców Fadenu, jak i władz japońskich.

W przededniu wyboru nowego prezydenta. — Ciekawy wywiad

„Ilustr. Kurjer Codz." zamieścił w świątecznym numerze wywiad z P. Prezydentem Mościckim, P. Prezydent mówi o Chorzowie, Mościcach i o swojej pracy naukowej.

„Podczas prezydentury — oświadczył — zaniechywałem tę pracę naukową. Z chwilą jednak, gdy przestanę być prezydentem, wrócę do niej i będę pracował w Chemicznym Instytucie Badawczym.

— A jeżeli — zapytał „wywiadowca" nic się nie zmieni?..

— Jakto?

— Jeżeli pan Prezydent zostanie ponownie obrany, co wówczas?..

Ale... audjencja przecież była skończona".

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

W pewnej chwili zwolniliśmy biegu, by wykonać trudny zakręt na prawo; istotnie, w tem miejscu wóz zdawał się toczyć na dwóch kołach jedynie. Smukła wieżyczka kościelna wystrzelała wgórę z grupy drzew, pod któremi tuliły się domy niewielkiej wioski. Ku niej właśnie pędziliśmy z taką chyżością. Sioło było zupełnie puste — mieszkańcy znajdowali się wewnątrz chat przy posiłku południowym. Mimo to Franek poprzez drogę wioskową prowadził wóz w przyzwoitem tępie, dopiero poza osiedlem pocisnął akcelerator, i wóz, skoczył naprzód jak szalony.

Okolica była płaska jak naleśnik, ale kępy paproci porastały tu i tam pola, leżące po bokach gościńca. W następnej chwili znowu zwolniliśmy biegu i skręciliśmy na boczną drogę, która gubiła się w zagajnikach lichych drzew i krzaków, pokrywających wzgórza żółtego piasku.

Franek kazał mi wysiąść, i sam wyskoczył za mną. Twarz miał poszarzałą i surową.

— Poczekaj tu — szepnął — czy masz rewolwer? Dobrze! Każdemu, ktoby chciał ci robić trudności — wal w łeb bez namysłu!

Poskoczył ku kępie drzew i zniknął w jej głębi. Po chwili posłyszałem ciche gwizdnięcie, na które ktoś zcała odpowiedział, a w sześć minut później z gąszczy wyszedł Franek towarzysząc ostrożnie Monikę poprzez krzaki.

Młoda kobieta w ciemno-zielonym kostjumie wyśliwskim wyglądała ślicznie jak obrazek, a była tak podniecona, jak rozbawione dziecko.

— Samochód!—zawołała.—Ach! Franku ja usiądę kolo ciebie.

Brat mój spojrzał na zegarek.

— Pierwsza za dwadzieścia — mruknął.

— Twarz jego miała wyraz niepokoju i przygnębienia. Monika zauważyła to i spoważniała.

Usiedli oboje na przodzie, ja umieściłem się w głębi wozu.

— Przewieś to sobie przez ramię—rzekł Franek, podając mi jakąś skórzaną torbę, w której na pierwszy rzut poznałem teczkę Kuterrogi. Tak, Franek nie zapomniał o niczem.

Po raz drugi pomknęliśmy wzdłuż opustoszałego gościńca. Po drodze nie spotykaliśmy nikogo, domy były nieliczne, rzadko tu i tam porozrzucane, czasem tylko dojrzeliśmy jakiegoś siwowłosego chłopa pracującego w polu lub starą wieśniaczkę, drepczącą wolnoż drogi — poza tem okolica wyglądała jak umarła. Wóz pędził naprzód, cudownie roztrącając rześkie powietrze, a Franek umiejętnie wyzyskiwał całą jego siłę popędową.

Wiatr świstał nam w uszach, a powiew zimnego powietrza zacinał nasze twarze, dopóki nie wpadliśmy w ciasną aleję leśną, otoczoną rzędami starych drzew, która wiodła prosto do serca wielkiego boru. Panowała tu grobowa cisza, powietrze tchnęło chłodem i wilgocią, a drzewa roniły na ziemię ciężkie krople wilgoci, pozostałe po niedawnym deszczu.

Zagłębiliśmy się w las, ale po zrobieniu jakich pięciu kilometrów Franek zwolnił biegu, następnie wyjął mapę z kieszeni, rozejrzał się w niej dokładnie, a potem spojrzał na zegarek i zmarszczył brwi.

— Miałem nadzieję, że dotrzemy samochodem aż do środka lasu, ale droga jest tak rozmiękła, że nie ujedziemy ani jarda, niemniej trzeba spróbować.

Pojechaliśmy wolniutko dalej aż do bocznej dróżyny, wiodącej na lewo, przedstawiającej się fatalnie i rozmiękłej od wody, wypełniającej koleiny. Oboje z Moniką wysiedliśmy, by ulżyć pojazdowi, a Franek prowadził go sam. Pięć jardów dalej wóz zapadł się aż po osię.

— Musimy zostawić go tutaj!—rzekł wyskakując. Druga za dziesięć... nie mamy ani chwili czasu do stracenia.

Wydobył sukienną czapkę z kieszeni płaszcza wojskowego, który zdjął następnie i pozostał w zwykłem cywilnem ubraniu oraz długich czarnych butach polowych. Płaszcz wraz z kaskiem wojskowym zwinął na nowo i wziął pod pachę, a czapkę włożył na głowę.

— Teraz — rzekł — trzeba puścić się biegiem, Moniko, boję się o ciebie; musiemy dotrzeć do znanej mi kryjówki, póki jeszcze jasno, w przeciwnym razie nie mógłbym jej odszukać, a już za dwie godziny będzie zupełnie ciemno w tym lesie. Czy jesteście gotowi?

C. d. n.

KRONIKA

KWIECIEŃ
20
Czwartek

KALENDARZYK

Teodora

Ucieczka z ojczyzny
Uparta desperatka

(a) W bramie domu przy ulicy Narutowicza 29, usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie nieznaną trucizną bezrobotny 26-letn, Leokadja Nowącka, nigdzie nie meldowana.

Desperatkę znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego udzielił chorej pierwszej pomocy i w stanie osłabionym przewiózł do szpitala miejskiego w Rądogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia. Zaznaczyć trzeba, że Nowacka po raz 5-ty w ciągu stosunkowo krótkiego okresu czasu popełniła zamach samobójczy, zawsze jednak udaje się ją uratować, choć stawia opór, przy ratowaniu jej.

Urodzaj na terenie m. Łodzi.

(a) W polu na ulicy Rokicińskiej 17, pod parkanem jakaś matka pozostawiła w koszyczku i powijakach swe dziecko płci żeńskie liczące około 2 miesięcy życia.

Dziecko przesłano do żłobka, a matkę poszukuje policja.

W poczekalni Wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi, przy ulicy Zawadzkiej 11, w ciągu dnia wczorajszego pozostawiono troje dzieci w wieku od 2 do 3 lat, z czego dwóch chłopców i jedną dziewczynkę.

Dzieci przesłano do przytułku, a równocześnie powiadomiono policję, która wdrożyła poszukiwania za rodzicami, jak bowiem ustalono, jednego chłopca przyprowadził ojciec, który następnie ulotnił się, zlecając opiekę nad dzieckiem wydziałowi.

Pomysłowy żebrak

(a) Do mieszkania Stefana Stycznia, przy ulicy Napiórkowskiego 19 przybył jakiś żebrak, który zwrócił się do służącej z prośbą o szklankę wody.

Mimo iż żebrak otrzymał datek, służąca weszła do kuchni by przynieść żądaną wodę. Korzystając z tej nieobecności, żebrak ściągnął wiszące w przedpokoju futro wartości około 600 zł, i umknął.

Za pomysłowym złodziejem wdrożono poszukiwania.

UPADEK ROWERZYSTY

(a) Na ulicy Zgierskiej 151, wskutek zbyt szybkiej jazdy wpadł do przydrożnego rowu, jadący rowerem 18-letni Stanisław Kłoda zamieszkały przy ulicy Łęczyckiej 43.

Kłoda wskutek upadu doznał ogólnych obrażeń ciała oraz złamania prawej ręki. Przybyły lekarz pogotowia opatrzył rannego i w stanie ciężkim przewiózł do szpitala okręgowego.

Rabunek.

(a) Na Bałuckim Rynku do przechodzącej tamże Janiny Kwaśniewskiej przybyłej z Ozorkowa podbiegł jakiś osobnik i nagłym ruchem wyrwał z rąk sakjewkę ręczną zawierającą 95 złotych w gotowce oraz biżuterję wartości około 300 zł.

Rabuś zmieszał się w tłum i zdołał umknąć bezkarnie mimo iż krzyk obrabowanej wszczęto natychmiast pościg.

Zuchwały napad bandycki

(a) W dniu wczorajszym w lesie dominium Szczegocin, gminy Witonia, powiatu Łęczyckiego dokonano zuchwałego napadu bandyckie.

Przez las powracała do domu 50-letnia Antonina Andrzejewska, mieszkanka wsi Głędziny, gminy Witonia, Andrzejewska dyskontowała weksle u swego krewnego i posiadała przy sobie 250 zł. w gotówce.

Gdy znalazła się w środku lasu wybiegło dwóch zamaskowanych osobników, z których jeden uderzył ją siekierą (obuchem) w głowę, tak iż padła bez przytomności, drugi zaś wyrwał z rąk torebkę z pieniędzmi, poczem obaj zbiegli

Ranną znaleźli wracający z pracy fornale i zabrali do dworu. Niezwłocznie po ujawnieniu napadu powiadomiono policję, która zarządziłaenergiczne poszukiwania i obławy w okolicy, jednakże jak dotychczas bez wyniku albowiem napastników nie zdołano ująć.

Ranną Andrzejewską w stanie groźnym przewieziono do szpitala powiatowego.

Fikcyjnie kupił i fikcyjnie przysięgał,
faktycznie będzie siedział.

(a) Dnia 30 stycznia 1931 r. u Bildy Nowak, zamieszkałej przy ulicy Zamenhofa 15 wyznaczona była licytacja różnych mebli. Nowakowa pragnąc uniknąć raz na zawsze perypetyj, zwróciła się do swego b. narzeczonego Stanisława Wawrzynkiewicza i za jego po radą postanowiła przeprowadzić fikcyjną licytację w ten sposób, iż rzeczy za jej pieniądze nabędzie rzekomo na własność Wawrzynkiewicz, zamieszkały przy ul. Karola 10.

Jakoż tranzakcja ta doszła do skutku i rzeczy Nowakowej zostały sprzedane Wawrzynkiewiczowi w ten sposób odchylono pretensje dalszych wierzycieli Nowakowej.

Stosunki następnie jednak pogorszyły się między adherentami i Wawrzynkiewicz pozwał Nowakową do Sądu o zwrot kupionych na licytacji mebli. Nowakowa wyjaśniła faktyczny stan rzeczy i Sąd wobec niemożności stwierdzenia, kto mówi prawdę wezwał strony do złożenia przysięgi w kosciele.

W dniu 7 listopada 1932 r Wawrzynkiewicz złożył przysięgę w kościele Św. Krzyża i potem stwierdził, że rzeczy kupił za swe pieniądze.

Natomiast świadkowie w toku dalszych dochodzeń karnych, przeciwko Wawrzynkiewiczowi o złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą, stwierdzili jego winę.

W dniu wczorajszym Wawrzynkiewicz stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Po naradzie Sąd wydał wyrok na mocy którego 37 letni Stanisław Wawrzynkiewicz skazany został na 1 rok więzienia i 700 zł. grzywny. Skazanego osadzono niezwłocznie w więzieniu.

Czy warto było?
Krwawy pojedynek na noże w jej obecności.

(a) Adolf Denel i Bolesław Mielczarek, w okolicy ulicy Mielczarskiego uchodzili za bohaterów mistrzów noża i żyli w ścisłej przyjaźni, do czasu, gdy na widnokręgu pojawiła się Janina Owczarek.

Obaj zapałali do niej afektem. Początkowo Denel miał większy mir i uważał się za narzeczonego Owczarkówny, która nieznała jeszcze bliżej Mielczarka.

Gdy doszło jednak do bliższego kontaktu, z przewrotnością właściwą całemu rodowi kobiecemu porzuciła Denela dla Mielczarka.

Denel nie należał jednak do gatunku ludzi, którzy poddają się rozpaczy. Postanowił czynem przekonać niewierną, iż Milczarek nie jest godzien jej miłości. Dnia 4 listopada 1932 r. zatrzymał Owczarkównę i Mielczarka idących czule pod rękę na ulicy Mielczarskiego.

Wynikła krwawa bójka. Denel wykazał swe zdolności we władaniu nożem i pokonał Mielczarka, który ranny śmiertelnie w klatkę piersiową 5 ranami noża, zwalił się na chodnik.

Denel zamierzał zbiec, zost i jednak zatrzymany przez policję i osadzony w więzieniu. Mielczarka zaś przewieziono do szpitala gdzie po dłuższej kuracji zdołano go utrzymać przy życiu.

Owczarkówna przerwę wykorzystała dla romadsu z innymi.

Wczoraj Denel zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Nie przyznał się do winy wyjaśniając, że działał w obronie własnej.

Sąd skazał 24-letniego Adolfa Denela na 3 lata więzienia.

PIWO W AMERYCE
Pierwsze „mokre" dni

Jak Amerykanie spragnieni byli piwa, tego dowodzą wiadomości, nadchodzące o przebiegu pierwszego dnia „mokrego" w Stanach Zjednoczonych, tj. dnia w którym na mocy niedawnej uchwały parlamentu amerykańskiego, zaczęto sprzedawać publicznie w większości stanów piwo, choć zawierające tylko 3,2 procent alkoholu.

Zapotrzebowanie piwa we wszystkich restauracjach, hotelach i sklepach artykułów spożywczych było tak olbrzymie, że przewyższyło najśmielsze nadzieje piwowarów.

W dniu tym wypito nie mniej, niż półtora miljona antałków piwa, tj. prawie cały zapas przygotowany przez browary amerykańskie w ciągu ostatnich miesięcy, gdy się już spodziewano zniesienia prohibicji.

Wobec tego, tak jak niedawno banki amerykeńskie musiały wobec nagłego przesilenia zamknąć na pewien czas swe podwoje, teraz musiały to uczynić browary, aby przygotować świeże zapasy piwa i unormować je go sprzedaż.

Ogłaszając o tem zarządzeniu Związek piwowarów kalifornijskich zaznacza, że sytuacja przewyższa siły ludzkie. „Czegoś podobnego nie mogliśmy w żadnym razie przewidzieć".

Spragnieni więc piwa Amerykanie muszą znów czekać cierpliwie zanim browary zaspokoją nareszcie w pełni ich pragnienie.

Dodajmy, że uruchomienie browarów w Stanach Zjednoczonych nietylko ożywiło obroty handlowe, lecz także dało pracę kilku set tysiącom ludzi.

„Hitler ma rację".

Głos rabina z Karlsbadu.

Nie wszyscy żydzi bezapelacyjnie potępiają Hitlera i wznieconý przez niego antysemityzm. Rabin Karlsbadu, dr. Ziegler, zamieścił w miejscowem piśmie „Karlsbader Tageszeitung" w dniu 3 bm. artykuł, w którym m. in. pisze:

„Żydzi niemieccy po rewolucji narodowej Trzeciej Rzeszy rozpętali straszliwą propagandę zagranicą przeciw rzekomym prześladowaniom żydostwa niemieckiego. To też ma rację Hitler, że mści się na ogóle żydów niemieckich".

„Nie ulega kwestji, że położenie 600 tys żydów niemieckich jest tragiczne. Ale nie zapominajmy o wielkiej przemianie duchowej, którą przeżywają Niemcy, my żydzi (!) jesteśmy przeto równie oburzeni na wszystkie oszczerstwa przeciw Niemcom, jak sam naród niemiecki".

Żydzi karlsbadzcy oburzeni tym artykułem, zbuntowali się przeciw swemu rabinowi Kahał wezwał go do zgłoszenia dymisji, a kiedy rabin mimo to w święta Pesah przybył do synagogi, żydzi nie dopuścili go do wygłoszenia kazania.

Znaczenie tego wystąpienia jest tem większe, że chodzi o rabina mieszkającego w Czechosłowacji.

Prawie równocześnie z niem pojawiło się inne. Tym razem chodzi o rabina Dr. Weinberga z Berlina, który w ortodoksyjnej „Jüdische Presse" pisze:

„Sytuacja żydów niemieckich jest zagranicą niesłusznie oceniana z wiekszym pessymizmem, niż w samych Niemczech. Opisy prześladowań niemieckich są mocno przesadzone. Wiadomości o pogromowych wystąpieniach przeciw żydom są przeważnie rozszerzane przez te kraje, które same mają dobrą praktykę w sztuce robienia pogromów. Akcję u rządów zagranicznych na rzecz żydów niemieckich nie wychodzą z iniciatywy niemiecki żydów i nie odpowiadają ich woli.

W szczególności żydowskie koła ortodoksyjne darzą większą sympatią i zrozumieniem rewolucję narodową w Niemczech, aniżeli o tem przekonani są przywódcy tego ruchu w Niemczech. Że zaś przy tego rodzaju wielkich rewolucjach, jaka obecnie np. miała miejsce w Niemczech, tu i ówdzie zdarzają się odosobnione wypadki ekscesów antyżydowskich, nie da się zaprzeczyć. Ale za to nie można czynić odpowiedzialnym ani rządu ani partji narodowo-socjalistycznej jako takiej. Istnieje uzasadniona nadzieja, oparta o dotychczasowe doniosłe enuncjacje niemieckiego kanclerza (czyli Hitlera), że na równi z Mussolinim dążyć będzie do uwolnienia z antysemityzmu ruchu narodowo-socjalistycznego, który do niczego innego nie dąży, jak do rozkwitu Niemiec".

Nie wiadomo, jak traktować te dwie enuncjacje rabinackie. Kto kłamie: sjoniści z Polski, Anglji i Ameryki, czy też rabini z Berlina i z Karlsbadu?

Naszem zdaniem mamy do czynienia z typowo „żydowską" polityką: gdy jedni żydzi zwalczają Hitlera, inni go bronią. Taksamo, jak robili z bolszewizmem. Gra na dwie strony. Bo przecież trzeba się zaasekurować na każdą ewentualność!

Łagodzenie w Moskwie

LONDYN, 19. 4.

Biuro Reutera donosi z Moskwy:

Inżynierowie Thornton i Mac Donald zostali dziś nad ranem odstawieni do więzienia.

Wyrażają tu ogólnie przekonanie, że skazani otrzymają zezwolenie na zgłoszenie apelacji, lub że kara więzienia zamieniona będzie na wydalenie z granic ZSRR.

Pani Litwinow, małżonka komisarza spraw zagranicznych, wydaje dziś wieczór bal, na który zaproszono dyplomację oraz całą prasę zagraniczną.

W kroku tym dopatrują się chęci zacieśnienia przyjaznych stosunków między władzami sowieckiemi a przebywającymi w Moskwie cudzoziemcami, jako że w związku z procesem sytuacja stała się tak naprężona, że Rosjanie, mający przyjaciół wśród cudzoziemców, zaczęli odmawiać podawania im rąk w obawie, aby nie padło na nich podejrzenie, iż są w zmowie ze „szpiegami angielskimi.

Elektryczność ze słońca.

Wszystkie siły przyrody, jakie człowiek od zamierzchłych czasów wprzęgał w służbę cywilizacji — od krzemienia człowieka jaskiniowego do dynamo-maszyny naszych czasów—wszystkie mają swe źródło w energji słonecznej. Para, poruszająca tłoki lokomotywy, siła chemiczna wprowadzająca w ruch samochody i śmigła samolotu, prąd elektryczny biegnący w przewodach telefonicznych, fala elektromagnetyczna z szybkością światła niosąca wieści od anteny do anteny—wszystko to siły słoneczne, zapożyczone od niezmiernej siły słońca, przysyłającego nam swe promienie z odległości 150 miljonów kilometrów.

Olbrzymie kolumny cyfr potrzebne są do wyrażenia w liczbie tej energji, jaką słońce oddaje ziemi lub też marnuje w przestworzu. 2 kwadryljony jednostek cieplnych oddaje słońce rocznie ziemi. Gdybyśmy całą tę energję przemieniać mogli w siłę elektryczną otrzymalibyśmy rocznie 26.000 biljonów kilowatgodzin. Choć cyfra ta jest olbrzymia, to jednak jest ona tylko znikomym ułamkiem tej energji, jaką słońce wysyła w wszechświat. Zamieniona na energję elektryczną wynosi ona w ciągu roku 350.000, 000.000, 000.000, 000.000, 000. 00 kilowatgodzin. Olbrzymia ta cyfra nie bardzo przemawia do naszej wyobraźni. Więcej poglądowo poznamy ją na następującym przykładzie: wyobraźmy sobie olbrzymi most lodowy łączący ziemię ze słońcem będzie on miał długości 150.000. km. a grubość jego przyjmiemy na 3,5 km. Gdybyśmy mogli wszystkie, wysyłane przez słońce promienie skierować na jedną olbrzymią soczewkę i skupione w jednym punkcie rzucić na ten olbrzymi most lodowy, to w przeciągu sekundy byłby on stopiony, a w ciągu dalszych ośmiu sekund zmieniłby się w parę.

* *

Wobec tak olbrzymiego zasobu energji zrozumiałem jest, że od wielu dziesiątków lat najgenjalniejsi technicy wszystkich krajów pracują nad tem, aby energję słoneczną przemienić bezpośrednio w energję użyteczną. Dotąd ukazało się już około pięciuset projektów, jak zamienić promienie słoneczne w siłę roboczą. Prawie wszystkie okazały się jednak utopją. Od chwili epokowego eksperymentu chemika Wintera powracano ciągle do prób chemicznego wykorzystania i nagromadzenia energji słonecznej Winter posłużył się pewnym rozczynem, zawierającym rtęć i żelazo, który zmieniał się pod działaniem promieni słonecznych. W ciemności nowy uzyskany w ten sposób rozczyn powracał znów do swej pierwotnej postaci a energja promieni słonecznych, która wywołała tę zmianę, wyzwalała się w postaci słabego prądu elektrycznego. W Ameryce próbowano zasadę tę zastosować do budowy użytecznego akumulatora słonecznego, który gromadziłby energję słoneczną jak zwykłe nasze akumulatory energję elektryczną. Ale wszystkie te usiłowania spełzły na niczem.

Odkąd posiadamy „cudowny" naprawdę wynalazek „foto-komórki", próbowano użyć go również do wydarcia słońcu jego energji. O próbach tych pisaliśmy swego czasu obszerniej: wprawdzie i tu czuły galwanometr zarejestrował słaby prąd pomiędzy powierzchniami fotokomórki, wystawionej na działanie promieni słonecznych, udało się nawet skonstruować maleńki motorek poruszany zapomocą fotokomórki przez promienie słoneczne — ale o dalszych praktycznych próbach w tym kierunku od kilku już lat nie nie słychać.

Istnieje coprawda jeszcze inna droga prowadząca do rozwiązania wykorzystania energji słonecznej, znana już z dawien dawna. Energja cieplna słońca posłużyć ma do wytwarzania pary, która porusza turbinę. Oto jest pokrótce zasada popularnego „motoru słonecznego". Zbudowano ich bardzo wiele, Najpiękniejszy istne arcydzieło techniki przyszłości, znajduje się w Meadi w Egipcie. Sprawia on prawdziwą radość turystom, którym pokazują go bardzo chętnie. Mniej natomiast zadowolenia daje swemu właścicielowi, ponieważ koszty utrzymania tego arcydzieła przewyższają znacznie wydajność motoru słonecznego. Jak wielką jest dysproporcja pomiędzy teorją a praktyką, widzimy choćby z tego, że motor ten zamiast wyliczonych 1500 KP daje zaledwie siłę 50 KP. Pewien krok naprzód oznaczał projekt zmarłego niedawno fizyka Marause; używał on dla skupienia promieni słonecznych soczewek wypełnionych wodą, która ogrzana już w ten sposób zamieniała się następnie w parę w kotle wystawionym na działanie skupionych promieni. Plan ten wydał się bardzo praktycznym, ale o wykorzystaniu go również nic nie słychać.

Tak więc pomimo tych wielu prób zagadnienie bezpośredniego czerpania energji ze słońca uważać należy dotąd za nierozwiązane.

Teatr, muzyka i sztuka,

„Zielona Kotwica"

Następna sztuką po „Kapitanie z Koepenick", która wchodzi na afisz teatralny, będzie 3aktowa satyryczna komedjofarsa p. tyt. „Zieloną Kotwica", pióra łódzkiego pisarza St. Bala-Kempnera, autora popularnej na bruku łódzkim książki p. t. „Narkoza miłości". Komedjofarsa ze względu na groteskowe tło oraz udział w przedstawieniu najwybitniejszych sił naszego teatru wzbudziła wielkie zainteresowanie w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa.

Należy nadmienić, że „Zielona Kotwica" po debjucie na łódzkiej scenie grana będzie na innych scenach polskich. Główne role spoczywają w rękach: J. Winawera, H. Skrzydłowskiej, J. Chojnackiej, Wandy Nercziałkewskiej, Karola Szuberta, Ireny Wasutyńskiej, Jana Mrozińskiego, Mieczysława Węgrzyna, Marjana Lenka, Ludomira Śliwińskiego, Władysława Matuszkiewicza, Michała [illegible]neckiego, Lucjana Ditrycha, Stanisława V[illegible]czewskiego, Rzeckiego i Karola Łabędzkiego.

Reżyseruje komedję p. Henryk Szletyński. Specjalne dekoracje w formie groteskowej przygotował dekorator artysta malarz Stanisław Jarocki.

Konieczność zmniejszenia podatków

W urzędowej prasie sanacyjnej zapanowała od pewnego czasu nuta nadziei. Każde go dnia dowiadujemy się czegoś dobrego, po cieszającego i to o wielkich robotach drogowych, to o kolejach Warszawa—Radom i Kraków—Miechów, to o dobroczynnych szkółkach „funduszu pracy", a nawet o nowej pożyczce w jakiejś fantastycznej ilości dolarów.

„Gazeta Polska" wychwala rząd i większość sejmową za przeprowadzenie obniżki cen artykułów przemysłowych i uchwalenie ustaw, przynoszących korzyści dla roln. Zdaniem organu rządowego te „procesy wyrównawcze" wydadzą niedługo błogosławione skutki, a rok obecny będzie — „rokiem przełomu".

Inaczej zapatrują się na tę sprawę radykalni sanatorzy i odsunięci obecnie od bezpośredniego wpływu na rząd a grupujący się około pisma „Przełom". Żywo, nieco po studencku redagowany ten organ zamieszcza na czele nr. 3 następujące charakterystyczne zawołanie:

— „W Polsce panuje spokój — oto tenor ostatnich wynurzeń rządowych.

Obawiamy się, że w polskich masach pracujących miast i wsi — panuje skrajne przygnębienie i bezwład beznadziejności...

Przetrwać? — Trwajmy. Jak długo jeszcze?

Gdzie plan czynnej walki z kryzysem?" —

Jak widzimy, dla „Przełomu" to, co zrobił dotychczas i ma dalej robić rząd to nie jest nietylko żaden „przełom", ale nawet „plan czynnej walki z kryzysem"

Jakiż jest więc plan „Przełomu"?

Odpowiedź jest krótka i jasna. Obecnemu kryzysowi może zapobiec tylko — rewolucja społeczno-gospodarcza, „istotna i dogłębna", polegająca na zupełnem zniesieniu wolnej gospodarki i zastąpienia jej gospodarką „planową", prowadzoną przez państwo i zrzeszenia społeczne, z innym, aniżeli dotychczas rozdziałem dochodu społecznego.

Są ludzie, którzy w rozwoju umysłowym zatrzymują się na poziomie studenta i ani rusz nie posuwają się dalej: są wiecznie „młodzi". Teoryjki „Przełomu" możnaby czytać z zainteresowaniem i uznać za jedną z prób walki z kryzysem, gdyby nie namacalny dowód zupełnego niepowodzenia realizacji tych haseł w Rosji sowieckiej. Na kolektywną czy „planową" gospodarkę zdrowe i rozsądne masy społeczeństwa polskiego nabrać się nie dzą.

Inna rzecz, że i w ten „przełom" przez małe „p" zapowiadany przez „Gazetę Polskę" mało kto wierzy. Dotychczasowe „procesy wyrównawcze" nie wyraziły się we wzroście wytwórczości i spożycia. Spożycie cukru, którego cena została w jesieni obniżona o 20 groszy na 1 kg., wynosiła w lutym 1932 (przed obniżką) 255 tysięcy kwintali, a w lutym br. (po obniżce) tylko 222 tysięcy kwintali. Nic się tu nie „przełamało". Zachodzi obawa, że podobny będzie skutek także innych „procesów wyrównawczych".

Dlaczego?

Dlatego, że w przeprowadzeniu tych procesów tkwi zasadniczy błąd. Wyrównywa się ceny ku odłowi bez równoległego wyrównywania pewnych sztywnych kosztów produkcji, do których należą przedewszystkiem śruba podatkowa.

Nie lekceważymy bynajmniej dokonanej przez rząd obniżki cen niektórych artykułów przemysłowych, ani nie twierdzimy, że ta obniżka była niesprawiedliwa pod względem gospodarczym. Twierdzimy natomiast, że dotychczasowa akcja rządu nie wyda tego rezultatu, o który chodzi, a mianowicie — nie ożywi produkcji.

Niezwykle przekonywująco wyjaśnia całe poruszone tu zagadnienie p. Feliks Młynarski, b. wiceprezes Banku Polskiego, niewątpliwie powaga w sprawach gospodarczych. W artykule pt. „Waluta i kryzys", zamieszczonym w „Kurjerze Warszewskim", p. Młynarski najpierw ostrzega przed inflacją, jako środkiem na ożywienie życia gospodarczego, poczem wysuwa niesłychanie prostą i słuszną zasadę gospodarczą, a mianowicie — opłacalność produkcji.

„Opłacalność — pisze p. Młynarski — jest postulatem elementarnym, wyższem ponad wszelkie kwestje ustrojowe. Nawet w kolektywnem gospodarstwie proces przetwórczy może rozwijać się bez przerwy tylko pod warunkiem odrzucania wartości w wyniku uszlachetniania pracą. Jak się podzieli owa nadwyżka wartości, rzecz to polityki ustrojowej. Przedewszystkiem jednak trzeba mieć czem się dzielić".

W dalszym ciągu p. Młynarski pisze, że „chociaż podczas kryzysu spadły ceny surowca i obniżyły się płace zarobkowe, zanikł dochodów z produkcji zdążył stać się zjawiskiem masowem, ponieważ wszędzie wzrasta ły obciążenia fiskalne".

Słowa te powinny dobrze zapamiętać i przemyśleć „przełomowcy" przez małe i duże „P", którzy kłócąc się między sobą na temat „przetrwania" i rewolucji w najlepszej zgodzie i harmonji wspólnemi siłami przykręcają — śrubę podatkową.

[redacted]

Gdy pijak strzela na wiwat

(a) W czasie wesela jednej z córek miejcowego gospodarza we wsi Retkinia pod Łodzią, Władysław Sitko znajdując się w stanie pijanym oddał kilka strzałów na wiwat, tak niefortunnie, że jedną z kul trafiła znajdującą się w orszaku ślubnym 24-letnią Janina Murasz. Ranną w stanie ciężkim przewiezio no do szpitala w Łodzi. Policja wdrożyła energiczne dochodzenie.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI—Kapitan z Koepenick
TEATR KAMERALNY—Pierwsza pani Frazer
TEATR POPULARNY—Bar Kochba
TEATR OPERETKA 8.30"—Dolly
CYRK STANIEWSKI — Wielki program cyrkowy

KINA

CASINO — W cieniu krzyża
CAPITOL — Błękitna rapsodja
CZARY — Zwycięstwo Czarnego Dżeka
GRAND-KINO — Pod twoją obronę
LUNA — Baby
CORSO—I. Mój przyjaciel król, II Rok 1914
STYLOWY — Człowiek, którego zabiłem
OŚWIATOWY—dla doros. Skończona pieśń, dla młodz. Pojedynek w samolocie (Tom Mix).
PALACE — Dzika dziewczyna
PRZEDWIOŚNIE—Romeo i Julcia
SPLENDID — Naucz mnie kochać
RAKIETA — Kobieta w Monte-Carlo
ADRIA — Kiki
METRO — „
SZTUKA — Boczna ulica

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 19 marca 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	174.25
	Belgja	124,45
	Holandja	360,00
	Londyn	30,50
	Nowy Jork	8,91
	Paryż	35,07
	Praga	26.50
	Szwajcarja	172,22
	Włochy	45,68
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja słabsza. — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,8825 — — Rubel złoty 4,72¾ — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.35 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,63 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 208.00 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 53,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 111,50
4 proc. poż. inwestacyjna 100,00
5 proc. poż. konwersyjna 43,00
6 proc. poż. dolarowa 55.00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 102.50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 41,38
8 proc. L. Z. m. Łodzi 39,25
10 proc. m. Radomia 37,25
8 proc L. Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 40,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 39,50

Akcje:

Bank Polski	74,00
Lilpop	11,00
Starachowice	9,75

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami minimalne.

Przez radjo

Łódź, 20 kwietnia 1933 r.

11.40	Przegląd prasy polskiej
11.50	Komunikat meteor. dla kom. lotniczej
11.57	Sygnał czasu z Warszawy
12.05	Program na dzień bieżący
12.10	Koncert okiestry P. R.
13.20	Komunikat P. I. M.
15.10	Kom. Państw. Inst. Ekspotr.
15.15	Komunikat Gospod.
15 25	Ulubione piosenki (płyty)
15 35	Opieka społeczna nad dziewczętami
15.50	Najnowsze przeboje taneczne
16.25	Francuski kurs średni
16.40	Odczyt
17.00	Płyty gramofonowe
17.40	Odczyt
17.55	Program na dzień następny
18.00	Odczyt dla maturzystów
18.20	Wiadomości bieżące
18.25	Odczytanie wierszy
19.00	Rozmaitości
19.20	Kom. Roln. Przysp. Rolniczego
19,3	Odczytanie własnego opowiadania
19,45	Prasowy dziennik radjowy
20.00	Koncert wieczorny
20 55	Wiadomości sportowe
21 00	Dod. do prasowego dzien. radjowego
21 10	Słuchowisko
21.05	Muzyka taneczna
22.55	Komunikaty
23.00—24.00	Muzyka taneczna

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA"

Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Na w.ęi szy przebój sezonu!

Matki, ojcowie, siostry, bracią i narzeczone musicie zobaczyć ten film p. t.

Człowiek, którego zabiłem

Film któremy oddaje się hołd dla jego wartości

W rolach głównych: Lionel Barrymore, Nancy Carrol i Phillip Holmes.

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Następny program:

„Natchnienie"

w roli gł. **Greta Garbo.**

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa: „PHILIPSA"

SKLEP

Kazimiery Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecinne reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

BEZ ODSIĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH" Piotrkowska 92 lewy part III wej.

DEKARZ

na papę potrzebny. Zgłosic się „Rozwój" Aleje Kościuszki 41.

Francuska konwersacja-lekcja

Potrzebne dwie osoby do kompletu. Nawrot 38 m. 3 róg Kilińskiego.

Nasiona pierwszej jakości: rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatów. CEBULKI I KŁĄCZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY ogrodniczo - pszczelnicze, NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE (wyłącznie dla celów ogrodniczych).

Polecają Składy

L. JASIŃSKIEGO,

prowadzone od 1870 rok. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel. 125.

Cenniki bezpłatnie.

Potrzebny

goniec 16 letni. Zgłaszać się Administracja „Prądu".

Wózek spacerowy

dla chorej do samodzielnego prowadzenia kupię Szara 4. K. Szwajchler.

Głuchota, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądacie bezpłatnej pouczającej broszury.

Adres: Eufonja Liszki.

Stanisław Szmigielski

Łódź, ulica Rzgowska 81/83. Telefon 212-48.

Składy własne.

Komisowa sprzedaż węgla Tow. Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, Sp. Akc.

Kopalń; Modrzejów, Milowiec, Niwka (Radolf).

Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.

Dostawę uskuteczniam w ładunkach wagonowych i detalicznych.

Ceny bezkonkurencyjne.

Sprzedaż drzewa opałowego, dębowego i sosnowego.

W każdej cenie—

z gwarancyjnie czystych surowców bezkonkurencyjne **czekolady deserowe** odżywcze **mleczne i śmietankowe**, wielki wybór wytwornych **czekoladek, karmelków i biszkoptów**, lecz bez losów szczęścia, bonów i t. p.

poleca **A. Piasecki, S. A.**

FABRYKA CZEKOLADY.

Zarząd Spółki Akcyjnej

Kolej Elektryczna Łódzka

SPÓŁKA AKCYJNA

ma zaszczyt zawiadomić P. P. Akcjonarjuszów, że we wtorek, dnia 2 maja 1933 roku, o godzinie 17-ej odbędzie się w lokalu Banku Przemysłowców Łódzkich w Łodzi przy ul. Ewangielickiej Nr. 15

XXXIII Zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym

1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1932 i pokwitowanie władz Spółki.
2) Podział zysku za rok 1932.
3) Uchwalenie budżetu na rok 1933.
4) Wybór jednego członka Zarządu (§ 26 statutu).
5) Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej (§ 38 statutu).
6) Wolne wnioski z art. 54 prawa akcyjnego.

P. P. Akcjonarjusze, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu, winni złożyć swe akcje lub kwity depozytowe krajowych instytucji kredytowych w biurze Zarządu Spółki w Łodzi, ul. Tramwajowa 6, najpóźniej do dnia 24 kwietnia 1933 roku włącznie.



ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

Fr. Grętkiewicza

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na

NOWY KURS

w nowym lokalu przy

ALEJI KOSCIUSZKI 68. (róg Zamenhofa) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej, jak również warsztaty i garaże samochodowe.

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, :—: AL. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-88

Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wode

Potrzebny

maszynista rotacyjny

EWENTUALNIE

pomocnik maszynisty rotacyjnego

ZGŁASZAC SIĘ „ROZWÓJ", AL. KOŚCIUSZKI 41.

Ogłaszajcie się w „Prądzie"

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41